

Na 17 dni przed finałem Pucharu Włoch w Romie jest wiele powodów do niepokoju. Powodów, które niestety nie zależą tylko od stylu gry i wyniku meczu z Chievo, ale które wynikają z analizy całego ostatniego fragmentu sezonu. Uważny obserwator bez problemu wskaże kilka elementów, nad którymi trener Romy - teraz Andreazzoli a w przyszłości pewnie ktoś inny - musi popracować.

KONDYCJA ATLETYCZNA

Na początek trochę danych, które mogą sugerować, że nie na tym polega problem: gdyby mecze Romy kończyły się po pierwszej połowie, zespół wywalczyłby o 8 oczek mniej (16 zamiast 24) w ostatnich 13 meczach. Ponadto, nawet przegrywając w 90 minucie Chievo, Giallorossi próbowali naciskać do samego końca. W 90 minucie strzelili też zwycięską bramkę w pojedynku z Fiorentiną.

Ale wystarczy rozszerzyć spojrzenie, żeby zdać sobie sprawę, że drużynie zdecydowanie brakuje błysku i szybkości reakcji. Poza nielicznymi sytuacjami (mecz z Juve, pierwsza połowa z Parmą i częściowo z Udinese), Roma zawsze grała dość jednostajnie i powoli, a jej piłkarze często dobiegali do piłki jako drudzy, choć zamiary były inne. Przykład: mecz Fiorentina-Roma został bez wątpienia zaplanowany tak, że atakować Violę w taki sposób, jaki udał się tylko na początku pierwszej połowy. Trudno, bardzo trudno jest uwierzyć, że Roma celowo pozwoliła się zepchnąć na swoją połowę na całą drugą część meczu, jak to przecież miało miejsce. Inny przykład: niezdolność do wykorzystania przewagi liczebnej w meczu z Lazio po wyrzuceniu z boiska Biavy.

TAKTYKA

Kiedy chce się pokazać, że trener nie znalazł idealnej drogi, wystarczy przeanalizować wystawione jako pierwszy skład jedenastki. Zróbmy to: Andreazzoli w 13 meczach postawił na 13 odmiennych formacji! Co więcej, trener stopniowo próbował aż 6 różnych ustawień. Jeśli elastyczność drużyny jest niewątpliwym plusem, to tutaj wydaje się mieć więcej plusów niż minusów. Ewidentny błąd w meczu z Chiego – dwóch środkowych napastników plus Totti i naciskanie na bokach powierzone niedostosowanemu Pirisowi i pozbawionemu tchu Dodò. Są też inne wątpliwości: 5 napastników wystawionych jednocześnie w końcówce z Pescarą (to rozwiązanie przypominało pewne pomysły Carlosa Bianchiego), Lamela na boku pomocy oraz liczni piłkarze, którzy często zmieniać musieli pozycję (Torosidis i Florenzi to tylko przykłady).

MENTALNOŚĆ

O porażkę z Pescarą i Palermo nie można na pewno obwiniać Andreazzolego. Przyczyną był defekt całej drużyny, którego od bardzo dawna nikomu nie udało się wykorzenić. Poza dwoma wspomnianymi meczami, które były ogromnymi straconymi szansami, wspomnieć trzeba też sposób, w jaki drużyna zachowywała się na boisku w pierwszej połowie meczu rewanżowego Pucharu Włoch z Interem. Tamtego dnia Nerazzurri byli chyba jeszcze słabsi od Pescary, a jednak w tym może najważniejszym meczu roku, Roma i tak dała się zaatakować i strzelić sobie bramkę w pierwszych 45 minutach gry. Wspominać nie warto nawet o meczu derbowym, gdzie Giallorossi nie potrafili wykorzystać przewagi liczebnej w drugiej połowie, a w pierwszej połowie Lazio osiągnęło niepodważalną przewagę, zupełnie zasłużenie wychodząc na prowadzenie. Może, aby rozwiązać problem, wystarczy przytoczyć jedno zdanie Totiego wypowiedziane przed meczem Roma-Siena: „Żeby mieć mentalność zwycięzców, potrzebni są mistrzowie”.

Autor: LUCA PELOSI

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa